

Jeżeli nie ma  
Przedpłat  
Pocztach krajowych  
2 tal. 18 gr. 9 fen.  
3 tal. 18 gr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwiadczenia  
opłacają się  
po 1 gr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
składają 1 do Ekspedycji  
winy by  
frankowane.

**Poznań, 15 września.** Od dni kilku toczą się w poselskiej izbie sejmiku pruskiego długo oczekiwane rozprawy o których, zdaniem powszechnym, nietylko ześrodkować się musi cały głęboki spór zasadniczy pomiędzy postępową reprezentacją i reakcyjnym ministerstwem obecnym, ale przy których także przyjść musi do jakiegoś na tę lub ową stronę rozstrzygnięcia, onegoż. Sejmowa komisja budżetowa ogłosiła obszerny i bardzo gruntownie opracowany raport, który stanowi podstawę toczącej się dyskusji. W nieskończone i dość powikłane szczegóły tego raportu i kwestyi całej zapuszczają się nam niepodobna, przypominamy wszelako w najogólniejszych zarysach wybitniejsze punkty kwestyi.

Rząd obecny przejąwszy w sukcesji od poprzedniego ministerstwa plan reorganizacji pruskiej armii, który już od lat dwóch powoli się wykonywał przy pomocy łamanych sztuk finansowych i parlamentarnych oraz na zasadzie różnych doraźnych transakcji z dawniejszymi sejmami, uświęcił ostatecznie tę reorganizację, kładąc potrzebne na nią znaczne nowe wydatki w rubryce wydatków zwyczajnych, czyli w tak zwanym ordinarium budżetu na rok 1862. Tęto budżet ulega obecnie rozpoznaniu izby poselskiej, a, jak wiadomo, bez jej przyzwolenia prawnie i konstytucyjnie w wykonanie wejść nie może. Otóż sejmowa komisja budżetowa wysegregowała z rubryki wydatków zwyczajnych te wydatki, które się do nowej reorganizacji odnoszą i postawiwszy je w rubryce nadzwyczajnych, to jest w tak zwanym *extra ordinariu* proponuje wykreślić je w tej nawet rubryce, czyli innymi słowy odmówić rządowi co około 6 milionów talarów z żądanych przezeń na wojsko pieniędzy w budżecie roku bieżącego.

Powody komisji są trojakie: prawne, finansowe i polityczne. Prawne i finansowe względy, które jej nakazują wnosić o takowe wykreślenie, wypowiada ona jasno i wyraźnie, politycznych zaś odszukiwać sobie trzeba w rezolucjach odnoszących się do poprzednich pozycji budżetu wojskowego.

Rozumowanie komisji pod względem prawnym da się w kilku następnych skreślić słowami. Od lat trzech ciągle naprzód postępująca reorganizacja wojska, musi być uważana za tymczasową tylko. Izba poselska przestrzega i broni służące sobie konstytucyjnego prawa, nie przyzwalać na trwałe i corocznie wracające zwiększenie wydatków, dopóki nie będzie jej dana sposobność i możność rozpoznanie planu, z którego to zwiększenie wydatków płynie, we wszystkich jego następstwach na przyszłość i zatwierdzenia onegoż. Reorganizacja wojska pociągnęła za sobą mniej lub więcej znaczne zmiany w prawie dotąd istniejącej organizacji siły zbrojnej; należy więc przed przedłożeniem potrzebnych projektów do prawa.

Finansowe skrupuły komisji dadzą się tak wyrazić: Przedłożone przez rząd budżetu wojskowego przyjąć niepodobna, bez wielu zmian istotnych, za podstawę trwałych na wojsko przyzwoleń pieniężnych, albowiem zważywszy na zwiększone żądania, które na tym polu bez tego w przyszłych latach pojawić się będą musiały, np. na budowę koszar, budowę twierdz, gwinowane działa dla twierdz itd., niesposób pogodzić tak niesłychanie wyciągniętych wydatków wojskowych z pomyślnym stanem finansowym Prus.

Co do politycznych względów, komisja widocznie obawiać się zdaje, ażeby nowa reorganizacja wojska nie wzmocniła wyjątkowego kastowego ducha w wojsku, nie stała się grobem dla systemu ludowej siły zbrojnej czyli dla landwery i nie pociągnęła ostatecznie za sobą jak największego niebezpieczeństwa dla swobód ludowych.

Powyższe wnioski sejmowej komisji, o wykreślenie z tegorocznego budżetu wydatków na reorganizację przeznaczonych, zdają się, jak na teraz, mieć zapewnioną dla siebie większość izby. Komisja rachuje z pewnością na poparcie obu wielkich frakcji postępowo-liberalnych (prócz 3 czy 4 głosów), dalej na większą część głosów frakcji katolickiej; razem na 280 głosów. Ponieważ izba liczy ogółem 352 członków, a przyjąć można że przynajmniej 30 będzie w stanowczej chwili nieobecnych z powodu słabości, nagłych interesów, opieszłości itp., rząd więc tym sposobem nie mógłby na więcej jak na 40 rachować głosów, to jest na głosy malutkiej frakcji feudalnej, dalej na głosy stałoliberalnej frakcji Vinckego, wreszcie na różne odosobnione głosy doraźnych adherentów.

Kwestya przeciw ostatecznemu wypadku tej bitwy parlamentarnej nie stoi bynajmniej tak prosto, jakby się z powyższego wydawać mogło. Rząd jest wprawdzie w ciężkim bardzo kłopotcie, ale nie rozpacza jeszcze bynajmniej, bo ma w gabinecie twardego i giętkiego w miarę potrzeby, zawsze zimno i spokojnie patrzącego i w pomysłach zaradne bardzo bogatego pana von der Heydta, w izbie zaś nielicznych wprawdzie ale nader zręcznych sprzymierzeńców. Stracił on już wprawdzie nadzieję stanowczego, zasadniczego nad parlamentem zwycięstwa, ale nie stracił nadziei, że robiąc pewne ustępstwa co do formy i zasady, uratuje i gabinet dzisiejszy i o co przedewszystkiem chodzi, sporny plan reorganizacji wojska. W tymto sensie przyjąć należy wstępne oświadczenie pana Heydta na posiedzeniu czwartkowym, w którym faktyczny naczelnik gabinetu przyznaje jak najuroczyściej reprezentacyi ludowej prawo przyzwolenia na wydatki lub kreślenia onychże, przyrzeka solennie, że sejmowi najbliższemu przedłożone będą projekty do praw porządkujących nową organizację wojska, ale zwraca zarazem z rodzajem groźby uwagę reprezentantów na straszną i nierozwiązalną anomalię, jakoby sprowadzili, odmawiając przyzwolenia na wydatki, które już rząd w dobrej wierze od 1 stycznia r. b. poczynił

i których cofnąć już nie może, chociażby nawet chciał. W tym też sensie przyjąć należy rozliczne pośredniczące poprawki, wniesione przez jawnych lub poufnych sprzymierzeńców gabinetu w izbie, a mianowicie poprawkę Stavenhagena i Reichenspergera. Pierwsza zamierza do tego, żeby nie, przesadzając przyszłorocznym postanowieniem izby względem reorganizacji wojska, nie odmawiać w tegorocznym budżecie nadzwyczajnego przyzwolenia na te wydatki, bez których rząd się na razie obyć nie może, jeśli siły zbrojnej w beznadziejnym i niemocno zupełną nie chce pogryźć. Poprawka zaś Reichenspergera zdaje się mieć na celu, ażeby podając izbie pożądaną sposobność wyrażonej niby porażki na polu abstrakcyjnej zasady, odwrócić jej zapal wojenny od praktycznej strony pytania, to jest od wykreślenia tegorocznych wydatków na reorganizację; tuszy on zapewne, może nie bez podstawy, że zmylił tym zręcznym manewrem bystrość i nieugiętość opozycji i rozdzieli ją w sobie samą.

Jak się rzeczy dalej obróca, najbliższych dni zobaczymy.

— Paryski dziennik katolicki *Le Monde* podaje w numerze swoim z d. 8 września, przekład adresu jakoby podanego w Rzymie przez Białorusinów i Litwinów, „arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, prymasowi polskiemu.“ Adres ten, datowany w czerwcu r. b. z Wilna i Mohilewa, ma nosić pięćdziesiąt tysięcy podpisów; nadszedł on jednak podobno do Rzymu już po wyjeździe księdza arcybiskupa z wiecznego miasta.

Z drugiej strony paryski *Przegląd rzeczy polskich* podaje dosłowne brzmienie odezwy do ludów słowiańskich, która przed niejakim czasem pojawiła się na Litwie. Odezwa ta, zwracająca się do „Bogarów, Serbów, Polaków, Czechów, Słowaków, Chorwatów, Łużyczan, Wielko-Rosyan, Mało-Rusinów i Biało-Rusinów“, napisana jest w duchu panslawistyczno-republikańskim i rzuca myśl utworzenia Związku Słowiańskiego, opartego na zasadach płynących z tego ducha. Wileński korespondent *Przeglądu* dowiada, że z egzemplarza rzeczonyj odezwy który otrzymał, poznał pióro i pismo jednego z autorów niecnej pamięci *Album Wileńskiego*, i że odezwa ukrytym jest sposobem służenia carskim interesom, oraz zatrzymania Polski pod jarzmem moskiewskim a poddania całej Słowiańszczyzny pod to jarzmo. W istocie rzecz cała bardzo na to wygląda, lubo przebijają w niej tu i owdzie Bakuninowskie doktryny.

N. Pan raczył mianować prokuratora Graevenitza w Gdańsku wyższym prokuratorem przy sądzie apelacyjnym w Kwidzynie.

**Berlin, 14 września.** N. Pan powrócił wczoraj z rana z Karlsruhe na zamek Babelsberg. O godzinie 1 z południa odbyły się w nowym pałacu pod Poczdamiem uroczyste chrzciny narodzonego w dniu 14 z m. księżęcego niemowlęcia, syna księcia następcy tronu, na których byli obecni król, królowa wdowa i inni członkowie rodziny królewskiej bawiący obecnie w Berlinie, Poczdamiu lub na pobliskich zamkach. Młody książe otrzymał przy chrzcie imiona Albert Wilhelm Heinrich.

— Wczoraj nie odbyła izba poselska posiedzenia plenarnego. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro. Nie ulega wątpliwości, że izba poselska odrzuciła większością żądania rządu na pokrycie kosztów nowej reorganizacji wojska. Na czwartkowym i piątkowym posiedzeniu izby mówcy przemawiający za wnioskiem komisji budżetowej powstawali, niekiedy bardzo gwałtownie nawet, przeciwko obecnemu ministerstwu. Jak sobie rząd w obec tego krytycznego swego położenia pocnie, trudno odgadnąć. Utrzymują, że pewna wysoko postawiona osoba odmówiła ministerstwu swego pośrednictwa pomiędzy rządem a izbą poselską w celu doprowadzenia kompromisu do skutku. Pomimo to uważają jeszcze w kołach rządowych za rzecz możliwą, że pośrednicząca rezolucya otrzyma w izbie poselskiej większość głosów za sobą. W tychże kołach utrzymują, że chociażby izba przyjęła wniosek swej komisji budżetowej, to jednakże rząd izby nie rozwiąże. Trudno pogodzić te pogłoski z ową groźbą wypowiedzianą przez ministra skarbu p. Heydta na czwartkowym plenarnym posiedzeniu izby poselskiej. Bądź jak bądź, izba poselska, jak się zdaje, niczem nie da się ani zastraszyć ani ująć.

— Tutejsza B. u. Hndls Ztg. donosiła nie dawno temu, jakoby królowa angielska Wiktorya cierpiała na umyśle. Wiadomość ta przeszła prawie do wszystkich dzienników. Otóż *Berl. Allg. Ztg.* zaprzecza tej pogłosce nader stanowczo wiarogodności, jak powiada, z dobrego źródła. Jako dowód, że królowa jest przy zdrowych zmysłach przytacza pomienioną gazetę następujące zdarzenie: Książę Alfred, drugi syn królowej a zarazem presumptywny następca tronu koburgsko-gotajskiego, pozwolił sobie, służąc w marynarce angielskiej pozostać godzinę dłużej nad udzielony mu urlop. Dowódca zawiadomił o tem królową i zapytał zarazem, jak sobie ma postąpić. Królowa nakazała zawyrokujeć na najsurowszą karę, jaką prawo zna. Kara ta wynosi dwa miesiące więzienia i półroczne cofnięcie w awansie. I tak musiał książę, który co dopiero przybył do Reinhardtbrunn, natychmiast wyjechać do aresztu.

— Onegdaj podany przez posłów Reichenspergerów (z Gweldry i Beckum) wniosek, który uważa za konieczną, ażeby rząd wniósł o uznanie przez izbę reorganizacji armii, podpisali posłowie: dr. Menzel, Biernacki, Wanjura, Stock, Funke, Guetz-

loe, Bendler (z Olpy), Rehaag, Froming, Strzybny, Siebert, Evers, Hobbelling, dr. Krebs. Wniosek sam brzmi dosłownie: „Izba poselska zechce uchwalić następujące oświadczenie: 1) że król rząd z budżetu państwa na rok 1861 jako z takiego nie mógł powziąć upoważnienia, pod rubryką jeneralną „jednorazowe i nadzwyczajne wydatki“ pod numerem VIII celem utrzymania gotowości wojennej armii przeznaczone sumy wydatkowe, bez poprzedniego przyzwolenia reprezentacyi krajowej, resp. bez wniesienia b. l. u. uznającego reorganizację państwa w etat na rok 1862, resp. sumy te zrealizować; 2) że jeżeli król rząd nakłonić należy, ażeby przed obradami specjalnymi tych w budżecie państwa na rok 1862 postawionych pozycji wydatkowych, o ile takowe już zrealizowano, wniósł bil potrzebny o uznanie tych wydatków, albo też przyznał się, iż to jego byłoby obowiązkiem.“

— Sobotni numer *Publicysty* zabrano na rozkaz tutejszego przydyum policyjnego z powodu zamieszczonego artykułu wstępnego pod tytułem: „Tendenz und Schwert.“ Artykuł ten objaśniał wyrażenie się ministra wojny w izbie poselskiej: „Rząd naprzeciw pewnym tendencjom w izbie i po za izbą wystąpi z dobytym mieczem.“ W drugim wydaniu redakcyi *Publicysty* artykuł ten opuściła.

× **Berlin, 13 września.** Walna bitwa parlamentarna o budżet wojskowy wreszcie w najlepsze od zeszłego czwartku w izbie poselskiej, wśród jaknajwyższego udziału całej publiczności, dziennikarstwa, sfer rządowych i dyplomacji. Dziś zawieszenie broni z powodu chrzciny najmłodszego dziecka następcy tronu. Dotąd toczyła się ogólna tylko dyskusya i jeżeli by chcieli dać mówić wszystkim tym co się do głosu już zapisało, musiałaby się z tydzień chyba jeszcze pociągnąć. Tak źle wszelako nie będzie. Myślę, że w poniedziałek zamknie izba ogólną dyskusyą, by przystąpić we wtorek do specjalnych rozpraw albo też do dyskusji nad preiudycjalną poprawką Reichenspergera, jeżeli... jeżeli tymczasem co innego nie zajdzie. Chodzą bowiem głuche pogłoski, że obecne rozprawy sejmowe końca swego się niedoczekają i że izby zostaną pojutrze odroczone na miesiąc. Inni przebakują o powtórnym rozwiązaniu. To ostatnie nieprawdopodobnym mi się widzi, bo samą sporną kwestyą o kroki dalej ku jakiemuś rozwiązaniu nie posunęło. Natomiast odroczenie ma niejaki z sobą pozory i chwilowej sytuacji zdawałoby się odpowiadać. Sytuacja zaś ta, jak ją dwudniowe rozprawy wykazały, jest następująca. Rząd nie prze do katastrofy, ale łagodzi, ujmując, układa się i lawiruje, przyznając izbie wszystko niemal w zasadzie i domagając się na razie tylko rzeczy na pół arcyłusznij, to jest żeby izba nie odmawiała swego przyzwolenia na tegoroczne, a więc już po większej części dokonane i cofnąć się nie dające wydatki wojskowe, ile że w dobrej wierze były uczynione. Opozycja, bojąc się ponowienia dawnych w tej kwestyi manewrów, któreimi koniec końców zawsze rząd na swoim postawił, opozycyą w pole wywodząc, o niczem niby nie chce słyszeć, sierzdi się strasznie i obstaje przy prostym wykreśleniu. Widoczna jednak, że już szeregi się wahają i umysł także, bo niejedną zaczyna się pytać: co z tego będzie, jak się rzeczy do nierozwiązalnej doprowadzi ostateczności? W te wahające się już szeregi uderzają jak kule 24 funtowe, różne poprawki duchem rzetelnego pośrednictwa albo zręczną taktyką dywersyjną na rzecz rządu, natchnione. Czemby dziecka nierozciąć na dwoje, jak Salomon? myśli sobie niejedną. Koniec końców rzeczy tak stoją, że rząd niezaprzecza już izbie bezwarunkowego prawa przyzwolenia lub odrzucenia wydatków na reorganizację, przyznaje iż ta reorganizacja na osobnym prawie oprzeć się powinna, a obiecując przedłożyć jej jak tylko można najrychlejszy projekt do takiego prawa, prosi tylko, ażeby rzeczy już nie cofniętej, to jest wydatkom za rok bieżący, nie chcąc sankcyi izby odmawiać. Z drugiej strony większość izby niezaprzecza bezwarunkowo potrzeby zmian pewnych w urzędzeniu wojska, tylko chce, żeby takowe na zasadzie prawa były przedsiębrane; nie jest także od tego, ażeby uchwała swoją uświęcić rzeczy niecofnięte, to jest wydatki już dokonane w roku bieżącym, tylko twierdzi, iż jest rzeczą rządu prosić izby o taką indemnizującą uchwałę, nie zaś rzeczą izby rządowi ją ofiarować. W obec takiej chwilowej sytuacji, byłoby zaiste mogło, że rząd uciekłby się do odroczenia sejmku na miesiąc, by po miesiącu stanął przed nim z żądaniem uchwały indemnizacyjnej czyli rodzaju amnestyi finansowej i z projektem do prawa regulującego służbę wojenną i wyrażającego główne zarysy planu reorganizacyjnego. Zważywszy, że taka czterotygodniowa pauza nie miałaby się także przyczyniła do ostudzenia znudzonych już wiecznym powtarzaniem tego samego umysłów, a może także do przeciągnięcia na stronę rządu różnemi manewrami i wpływami osobistemi większej jeszcze niż dotąd liczby pojedynczych posłów, przyznać trzeba, iż plan taki miałby może pewne widoki sukcesu. *Qui vivra, verus!*

**KROLESTWO POLSKIE.**  
**Warszawa, 12 września.** Dz. P. o w sz. pisze: „Przed niedawnym czasem dzienniki warszawskie usilnie i głośno domagały się pozwolenia pisania o sprawach wewnętrznych kraju, jego administracyi, potrzebach itd., i utrzymywały, iż czytelników wcale nie zadawałają chociażby obszernie roz-



prawy polityczne, skoro pole najżywniejszych prac około dobra własnego kraju przedsięwziętych, jest dla nich zamknięte. Zgodnie z takim dążeniem naszej prasy, a nawet dla dnia potrzebnej ku temu inicjatywy, b. Gazeta Rządowa przeobrażoną została w roku zeszłym na Dziennik Powszechny, w którym zaczęto ogłaszać artykuły i rozprawy o przedmiotach i najważniejszych kwestiach wewnętrznego zarządu kraju dotyczących. Jakoż dzienniki prywatne z radością wówczas powitały tę zmianę i zaraz w znacznej części weszły na drogę użytecznego spraw krajowych rozbioru. Wszakże nie długo zabrakło im wytrwałości, i czy to z przyczyny nacisku lekliwej i obalamucyjnej opinii, czyli też dla niedostatku potrzebnych do tego studyów, wkrótce opuściły tak pożądaną przedtem dla nich rolę i znowu wróciły się do artykułów i rozpraw o polityce zagranicznej, które w ostatnich czasach przybrały jeszcze charakter dla stosunków w Królestwie pod wielą względami drażliwy. Gdy nadto ludzie niechętni taki kierunek prasy przypisywali ścieśnieniu jej swobody pod względem możności rozbioru kwestyi wewnętrznych, co przymuszać miało redakcyje do przetruczenia się na obszary polityki zagranicznej, władza przeto rządowa do której to należy, widząc iż samo zachęcanie przykładem nie przynosi skutku, poleciła cenzurze aby zostawiając zawsze swobodę rozbioru przedmiotów wewnętrznych zarządu kraju dotyczących, i niewyłączając od tego rozpraw z dziennikami zagranicznymi o stosunkach tutejszych, wzbronila aż do dalszego rozporządzenia artykułów bądź wstępnych, bądź innych rozumowanych, o polityce zagranicznej, co wszakże nie ma tamować dziennikom możności ogłaszania wiadomości o wypadkach w obcych krajach, z powołaniem źródeł tychże doniesień.

— Czy środek ten zdoła wyprowadzić dzienniki warszawskie z błędnego koła? Czy zechcą one pojąć i przyjąć za zasadę postępowania, że najświetniejsze sprawy zagraniczne gasną w obec potrzeb i żądań ojczystych, to przyszłość pokaże. W każdym jednak razie do dalszego powstrzymywania się w tej mierze naszej prasy, przeszkody cenzuralne nie mogą służyć za wymówkę jej kierownikom, zwłaszcza gdy im po temu na zdolnościach dziennikarskich nie zbywa.

— O rozmowie w. ks. Konstantego z p. Andrzejem Zamoyskim piszą do Br. Ztg.: W książce p. Zamoyskiemu czynił wyrzuty, że unika rządu, podczas kiedy wpływ mógłby się wiele przyczynić do uspokojenia kraju. P. Zamoyski odpowiedział, że kraj niema zaufania do rządu, a ma zaufanie do niego samego właśnie dla tego, ponieważ unika rządu. W książce oświadczył, że nie rozumie powodu tej nieufności; p. Zamoyski powiada, że stąd pochodzi, iż gabinet rosyjski nigdy nie dotrzymał przyrzeczeń dawanych Polakom. W książce na to, że on szczerze pragnie dobra Polaków; p. Zamoyski odzywa się: WCWysokość kazałeś mi przyjść do siebie, aby prawdę usłyszeć; niechaj starzec 64 letni, dwa razy starszy od ciebie, powie, że pomimo woli najlepszej którą masz zapewne, przekonasz się, iż wszystkie twe dobre zamiary zniweczy gabinet petersburski. Kiedy namiestnik zapytał, czego właściwie kraj pragnie, p. Zamoyski oświadczył, iż niczem i od nikogo nie jest upoważniony do wynurzenia opinii kraju, ale bardzo chętnie porozumie się w tej mierze z osobami świadomymi, i rzecz w księciu przedstawi. W skutek tej rozmowy odbyło się zebranie liczne obywateli u p. Zamoyskiego, celem narady, gdzie ułożono kilka memoriałów, z których to projektów ma się wybrać najstosowniejszy i zredagować po ostatecznym przyjęciu. Będzie w tym piśmie wyrażono mniej więcej, że Polacy pragną aby prowincje polskie teraz do Rosji przyłączone, złączone z Królestwem pod jednym prawem, pod zarząd Polaków, stosowną reprezentacyą, której zawdy Polska używała, i aby w książce otoczył się osobami używającymi zaufania w kraju. Memoriał ten ma się ułożyć w formie listu do Zamoyskiego. W tym względzie odbyły się rozmowy z osobami niektórymi u boku księcia. Podczas dworskiej uroczystości z 11 września tylko gmachy publiczne były oświetlone. Dyrektor banku kazał zamknąć wrota giełdy, odbyła ona się jednak, bo wchodzono tylnymi drzwiami.

— Piszą z pod **Owruca** 22 sierpnia do Gaz. Polskiej: Szczęśliwy jest obecny stan naszych kmiotków, którzy za jarzmo długi czas dźwigane przez ich przodków, bez walki oczekują wolności. Poznali wreszcie i oni swoje położenie; dla tego trzeźwość włościan w naszych stronach jest widoczną, tém bardziej, że nie barbarzyńska chłosta, jeno wpływ moralny na nich to wywarł. I włościanie, dzięki Bogu wychodzą z ciemności, a wydobycie to nie jestże widocznem? Szkółek wprawdzie nie mamy, a chociaż są, to bardzo rzadko, jednak z ludkiem nie źle żyjemy. Z pola wszystko już sprzątnęliśmy. Przez cały czas zniw ciąga mieliśmy posuchę, która wszędzie była tak pożądaną. Oziminy nam wybornie się udały, szczególnież pszenica, która szybko wzrasta w cenę. Jarzyny również dobrze urodziły, szczególnież lny. Zresztą obecnie chleba mamy wszędzie dosyć, lecz za to wody mało. Wszystkie nasze wodne młyny stoją nieruchomie, szukamy więc ulgi w wiatrakach, które w części zaledwie odpowiadają naszym wymaganiom.

— Z **Kalwaryjskiego**, w Augustowskim, w końcu sierpnia, uskarżają się w liście do Gaz. Polsk. na księgarzy w Kalwaryi i Maryampolu, iż składy ich nie zawierają dzieł poważnych, ani też zgola żadnych książek ludowych. Na brak szkółek, pisze następnie korespondent, również możemy narzekać, lud nie mając gdzie kształcić młodego pokolenia, jak może lokuje na naukę swe dzieci u organistów, zakrystyanów, a nawet utrzymuje w domu tak zwanych dyrektorów, którzy najczęściej mówią po polsku nie umieją. Znam wielu właścicieli ziemskich, którzy z serca tej potrzebie ogółu zażośchy uczynili, ale stan majątkowy nie pozwala im ponieść wydatków. Jednakże są i tacy co mają kapitały do rozrządzenia. Ujmijcie panowie od zbytków i strojów choć dziesiąty grosz i dajcie go na oświatę ludu, nie pożądując serdecznego słowa i zachęty, a obaczycie jak będą wam wdzięczni, jak miło i słodko wam będzie na sercu, żeście dobrze uczynili. Wójei gmin działając wspólnie z radami gminnymi, proboszcze w parafiach również mogą, byleby tylko szczerze chcieli, skłonić włościan do zakładania swoim kosztem szkółek, jak to się w jednym już miejscu dało u nas wykonać, bo włościanie nasi są, zamożni, wzniesienie szkółki i opłata nauczyciela nie będzie im żadnym uszczerbkiem.

Wszystko zrobić można, trzeba tylko pracy, trzeba własnym przykładem we wszystkim dobrem przodkować. Jeśli wolno, musimy jeszcze wyrzec słówko do duchowieństwa tutejszego i prosić rządzców kościołów o zaniechanie przymusowego uczenia pacierzy i katechizmu w języku litewskim, jak to ma miejsce w bardzo wielu parafiach. Dobrze to i potrzebne jest tam, gdzie naród wyłącznie mówi tylko po litewsku, większa jednak część jest parafii takich, gdzie lud wiejski chętniej używa polskiej mowy, po polsku się modli i rad słyszeć w kościele polskie kazanie. Tam więc, zdaje mi się, uczenie przymusowe pacierzy i katechizmu po litewsku i każdoniedzielnym wykład takowych przedemszą w kościele nie jest właściwym, tém bardziej, że nie odnosi żadnego pożytku. Włościanie nasi, szczególnież w nadniemeńskich okolicach, wszyscy bez żadnego wyjątku, jak obecnie tak i zawsze modlić się będą po polsku; katechizm zaś i pacierze litewskie, których się nauczą przed Wielkanocą (bez tego nie bywają przyjęci do spowiedzi) rychło zapominają i na drugi rok uczą się na nowo. Wreszcie zwrócić należy uwagę i na to, że upowszechnienie języka polskiego na Litwie wpłynie wielce na zachęcenie ludności wiejskiej ku szukaniu oświaty. Poczóż dzisiaj włościanin małożyć kosztu na naukę dziecka, kiedy uczyć go będą po polsku, a po powrocie ze szkoły do domu, języka tego używać nie będzie, bo we dworze i w kościele mówią do niego po litewsku.

Na zakończenie niniejszej korespondencyi dodaję, że zboża pomyślnie plony w r. b. rokują. Bywały lata, w których jedno się udało a drugie chybiło, ale w roku bieżącym serce się raduje, patrząc jak Bóg szczerze pobłogosławił pracy rolników. U nas wszędzie (w powiatach maryampolskim i kalwaryjskim) i wszystko jest piękne, ten chyba ma zło zboże, który pola dobrze nie uprawił. Zbiory żyta już dopełnione, zniemy teraz pszenicę. Ziemiaki tylko gniją, len w większej części nie urodził. Ogrody owocowe prawie są puste. W kilku gminach w początkach lipca grad z nawałnicą powybił zboże tak, iż trzecia część tylko na pniu pozostała. Z robotnikami dwory mają wielką biedę, brak rąk do pracy mocno się daje czuć, a z Poznańskiego obywatele nasi, dzięki Bogu nie chcą ludzi sprowadzać. Do majątności tylko Bojary sprowadzono z Prus 4 familie, lecz te po Wielkonoce zemigrowały, zostawiając właścicielkę folwarku w bardzo kłopotliwym położeniu.

— Z **Podola** 3 września, piszą do Gaz. Pols.: Niedawno wyczytałem w Gaz. Polskiej, iż wprowadzanie nadawczych listów idzie bardzo opieszale; pozwolcie więc zaprzeczyć sobie w tym względzie, gdyż w większej części powiatów hajsyńskiego, jampolskiego, braclawskiego, winnickiego i mohylowskiego takowe listy zostały już wprowadzone. Włościanie większą częścią przeszli na wykup i stosunki z obywatelami są wcale niegorsze. Oto niedawno zdarzył się wypadek w mohylowskim powiecie, majątku księcia Romana Sunguszki w wsi Szostakówce, który godzien jest umieszczenia w gazetach, a mianowicie w waszej, która tak gorliwie kwestyą włościańską zajmujecie się. Gdy przybył pewnego dnia sędzia pokoju p. Wojtkiewicz dla wprowadzenia listu nadawczego, włościanie powiedzieli, iż dopiero wtedy zgodzą się na przyjęcie tegoż, gdy im poradzi to ksiądz proboszcz. Natychmiast posłano po proboszcza, którym jest powszechnie wielbiony ks. Leopold Pogorzelski, prałat scholastyk kapituły kamienieckiej. Gdy czcigodny prałat przybył do Szostakówki, wszyscy upadli na kolana i z płaczem prosili go, aby raczył wskazać to co będzie z ich dobrem. Ksiądz prałat rozpatrzywszy dobre i obznajomiwszy się z ustawami, polecił im przejść na czynsze a następnie do wykupu. Włościanie bez najmniejszego wahania się przystali na to błogosławiąc proboszcza, który odezwał się do nich w następujące słowa: „Najmilsi bracia, miło mi jest bardzo żeście położyli we mnie to wysokie zaufanie, lecz ponieważ wszelka czynność nasza powinna rozpoczynać się od Boga, przeto proszę was abyście przybyli na mszę, która w dniu jutrzejszym będzie za was odprawiona.“ Nazajutrz w niedzielę przybyli wszyscy włościanie tej wsi do kościoła, i klęcząc słuchali wotywy, którą na ich intencyą Jks. Benedykt Wituszyński wikary szarogrodzki odśpiewał, po czym miał krótką i niezłą naukę o obowiązkach ich względem Boga i panów, i zakończył zaintonowawszy dziękczynne Te Deum, którego wszyscy z rozrzewieniem słuchali.

## ROSYA.

**Petersburg**, 9 września. W sobotę wrócił cesarz z wycieczki swej do Moskwy znow do Carskiego Siola. W książkę Aleksander Aleksandrowicz i Mikołaj Konstantynowicz 28 z. m. wrócili do Peterhofu z wycieczki swej do Szwecyi, w Sztokholmie nie zastali rodziny królewskiej, która bawi w Norwegii.

— Piszą do Gaz. Warsz. z Omska (w Syberii) dn. 13 sierpnia. W dniu 29 lipca rb., w obecności JW. naczelnika Zachodniej Syberii, generała piechoty Diugamela i licznie zamieszkałych tutaj Polaków, odbył się obrzęd poświęcenia węgielnego kamienia pod mający się budować kosztem JW. Alfonsa Paklewskiego mury kościoła rzymsko-katolickiego, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w mieście Omsku. Po odprawionem nabożeństwie w tymczasowo urządzonej kaplicy w koszarach twierdzy Omskiej, celebrujący ksiądz Milechowicz (niedawno przybyły z Warszawy) udał się na plac zakupiony przez fundatora a przeznaczony pod kościół i tam, po odprawieniu stosownych modłów, poświęcił węgielny kamień, który został zamurowany własną ręką przez JW. generała Diugamela. W środek węgielnego kamienia położoną została miedziana płyta z napisem w języku polskim tej treści:

„Roku Pańskiego MDCCCLXII, dnia 29 lipca, w mieście Omsku. Na cześć i chwałę Wszchemogącego Boga, Alfons Paklewski-Kozielewski, wraz z małżonką swoją Anielą z Rymszów, położyli ten węgielny kamień pod mający się wybudować ich kosztem kościół w mieście Omsku, dla użytku swoich współrodaków rzymsko-katolickiego wyznania i na pamiątkę pobytu swego w Zachodniej Syberii. Obrzędu poświęcenia dopełnił ks. Milechowicz. Plan na kościół, za zezwoleniem łaskawie panującego monarchy Aleksandra II i za staraniem generał-gubernatora Zachodniej Syberii, generała piechoty, Aleksandra Diugamela, utwierdzony w dniu 18 m. stycznia br. przez

inżyniera syberyjskiego, Kadeckiego korpusu, kapitana Werszynina sporządzony i roboty przez niego dopełnione.“

Po skończonem poświęceniu wszyscy obecni udali się do domu JW. Aleksandra Swirszczewskiego, urzędnika do szczególnych poruczeń przy głównym zarządzie w Zachodniej Syberii, gdzie była urządzona zakąska. Za stołem ks. Milechowicz wniósł toast na pomyślnie dostojnego fundatora, który z prawdziwym uczuciem wdzięczności był spełniony. Następnie został podpisany akt położenia kamienia węgielnego, przez następujących świadków: generał-gubernator Zachodniej Syberii, dowódca oddzielnego syberyjskiego korpusu, generał piechoty, senator i kawaler Aleksander Diugamel; dyżurny sztab-oficer sztabu Syberyjskiego korpusu, podpułkownik Tomasz Krolikiewicz; członek rady głównego rządu Zachodniej Syberii, rzeczywisty radca stanu Jerzy Pelino; radca dworu Wiktor Iwaszkiewicz; intendent szpitala omskiego kapitan Jakób Kobylański; prokurator oblasznego rządu syberyjskich Kirgizów, assessor kolegiálny Ignacy Kondratowicz; adjutant atamana kozackich wojsk, sotnik Antoni Andrzejkiewicz; urzędnik do szczególnych poruczeń przy głównym rządzie w Zachodniej Syberii, sekretarz kolegiálny Aleksander Swirszczewski; budowniczy omskiego powiatu Teodor Wagner; podoficer omskiej inwalidnej komendy Zygmunt Zbikowski; inżynier kapitan Werszynin; omśki policmajster pułkownik Aleksander Szepielow; ks. Milechowicz. I tak na przyszły rok będziemy mieli kościół, który według planu będzie mógł mieścić w sobie 300 osób; tuż przy kościele będzie wymurowany domek dla plebana i organisty. Fundator zobowiązał się wystawić kościół i plebania, wewnętrzne zaś prz ozdobić świątyni Pańskiej pozostawił dobroczynności parafian, w którym to celu otwartą została książka do zapisywania dobrowolnych ofiar na wystawienie trzech ołtarzy i zakupienie organów. Dotąd zebrano już rs. 300.

Nareszcie i Omsk od pięciu dni został połączony z siecią telegrafów w cesarstwie; pierwszy telegram z Omska posłano do Grodna o godz. 7 wieczorem, odpowiedź otrzymano nazajutrz o godz. 6 wieczorem, prawie przez dobę.

— Pisma rządowe ogłaszają następującą wiadomość z generał-gubernatorstwa kutajskiego:

Otrzymałszy wiadomość o gromadzeniu się górali w znacznej liczbie na południowej pochyłości głównego łańcucha gór kaukazkich i o ich zamiarze rozpoczęcia stanowczych działań nieprzyjacielskich przeciw ludności nowoosiedloną w okręgu kubańskim, generał-gubernator kutajski postanowił był, przed atakiem na stanicę psemieńską, przedsięwziąć wyprawę na terytorium Ubychów, na brzegu wschodnim morza Czarnego. W tym celu generał-porucznik Kolubakin, zbliżył się zniestanek 19 czerwca o świcie do ujścia rzeki Sotcza z eskadrylą złożoną z parostatków i szalup azowskich, na których znajdowało się 300 ludzi, którzy niezwłocznie wylądowali. Oddział ochotników dowodzony przez kapitana sztabu jeneralnego Barakowicza, atakował budynek położony w pobliżu punktu lądowania i służący za punkt główny gromadzenia się gminy na naradzie otoczył takowy i podpalił; reszta wojsk zajęła sąsiednie wzgórza. Na skutek danego alarmu, bandy Ubychów pospieszyły na miejsce pożaru i usiłowały, lecz nadaremnie, odeprzeć oddziały rosyjski; garstka ta ochotników wsparta rezerwami, nie ustąpiła ani piędzi dopóki nie objął całego budynku. Po dołączeniu pięciu tego celu, ochotnicy zabrali swych poległych i rannych i cofnęli się do rezerw, poczem cały oddział począł wracać w porządku do brzegu. Górale z tego skorzystali dla podwojenia swych usiłowań i chcieli przeciąć oddziałowi drogę ku brzegowi, lecz zostali wstrzymani ogniem ze statków parowych i szalup. O 7 z rana, oddział znajdował się już na statkach, straciwszy 13 ludzi w zabitych i 31 w ranionych, a pomiędzy tymi ostatnimi trzech ober-oficerów (sztab-kapitan Siniokow, setnik Kozlenko i chorąży Peretiagin, ci dwaj ostatni z wojska kozackiego awskich). Wyprawa ta, zagrażając siedzibom nieprzyjaciela w punkcie, gdzie ten najmniej spodziewał się ataku, miała jaknajpomyślniejsze rezultaty. Otrzymano wiadomość, że Ubychowcie, obawiając się na przyszłość podobnychże ataków, odwołali niezwłocznie z okręgu kubańskiego znaczną część swych band.

## GALICYA.

**Kraków**, 9 września. Piszą stąd do Wand.: Onegdaj o godzinie 6 wieczorem wzmocniono odwach główny na rynku kompanią żołnierzy, którzy broń ustawili przed odwachem. Następnie wzmocniono także odwach policyjny, a na główny odwach, gdzie była niejako podstawa operacyjna, przybyło nadzwyczaj wielu oficerów. Około godziny 7 wysłano pod dowództwem policyjnych komisarzy i inspektorów liczne patrole żołnierzy policyjnych z bagnietami na karabinach, na ulicę Floryańską, gdzie patrolowały do późnej nocy. Zdaje się, że się obawiano jakiejś demonstracyi, albowiem onegdaj zaczynała się starodawnym obyczajem oktawa, gdzie przed obrazem w bramie Floryańskiej odbywają się nabożeństwa. Tą razą zamknięto skrzynią, w której obraz chowa się na noc, a przed zamknięciem spacerowali dwójkami żołnierze policyjni, broń przystępując. Lud, który jak zwykle przybywał dla nabożeństwa, rozchodził się spokojnie spostrzegłszy te przygotowania policyjne. Wczoraj było tak samo; obraz znowu był schowany, dla przeszkodzenia nabożeństwu zwykłemu. Liczne patrole wojskowe i policyjne przebiegały Floryańską, Szpitalną i Sto Jańską, rozpędzając lud, który udawał się w tych ulicach od obrazu do obrazu dla starodawnego zwykłego w oktawę tę nabożeństwa. Ponieważ publiczność postępuje z nadzwyczajnym taktem, nie może żadne starcie nastąpić. Dziś wyjechał rabin Mejselski z Warszawy; nad ranem, przed wyjazdem Mejselsa, policya zajęła sale przeznaczone dla gości na dworcu kolei żelaznej, nie tylko wzbraniając przystępu do tych sal, osobom towarzyszącym podróżnym, ale i na perron tylko podróżnych wpuszczając. Odkąd kolej istnieje w Krakowie, pierwszy raz to się zdarzyło.

**Lwów**, 8 września. Dzień wczorajszy pozostanie miłym i pamiętnym dla Lwowa. Towarzystwo strzeleckie przyjmowało do strzelców miejskich krakowskich, którzy przybyli w odwiedziny do Towarzystwa tutejszego. Serdeczność, z jaką, czelność nasza witała miłych gości Krakowian pospieszywszy



nie na ich spotkanie, świadczy najlepiej jak niezachwianie i głęboko tkwią w sercu ludności całej owe święte historyczne symbole jedności i braterstwa, którym zaprzeczyc i które wyznaczyć napróżno sili się mała garstka św. Jurców tutejszych, jakimi sposoby, jakie im podsuwa interes kastowy, główną rolę i nienawistę z osobistych przyczyn do najwyższego kąnięta stopnia. Dzień wczorajszy uczucia ludności tutej- w prawdziwym okazał świetle. Objawiły się one w serdecz- gości krakowskich przyjęciu. Dzień ten wszakże omal był zaćmiony smutnym wypadkiem na kolei żelaznej. Po- przy Przeworskiem a Jarosławiem lokomotywa dążąca na- w pociągu krakowskiego, zetknęła się z tymże pociągiem- w miejscu, przyjeżdżając kilka pierwszych wagonów z pa- kiem zostało zdruzgotanych. Wypadek ten jakkolwiek bez- szęgo nieszczęścia przeminął, spóźnił wszakże o całe sześć- min przybycie Krakowian do Lwowa. Z tego powodu nie- gli znajdować się na mszy w kościele OO. Franciszkanów, w godzinie 10 z rana, od czego według programu uroczystość- rozpocząć się miała. O godzinie dopiero trzeciej po- pnia przybyli Krakowianie w liczbie dwudziestu kilku, przy- wani na dworcu kolei z wielką serdecznością przez Towa- stwo strzelców miejskich naszych z królem kurkowym na- le śród okrzyków tłumnie zebranej publiczności. Całe to- zystwo w stroju narodowym przy karabelach udało się- worca kolei na ucztę przygotowaną w sali strzelnicy miej- ej. Uczta przepłataną była toastami przy huku moździer- w i odgłosie polonezów Ogińskiego, odgrywanych przez mu- wojskową umieszczoną na galerjach biesiednej sali, na- re odpowiadała stóśownemi melodyami druga znów muzyka- wżgórzów ogrodowych. Tymczasem tłumy publiczności za- mliły ogród strzelecki. Po skończonej uczcie rozpoczęło się- melanie o nagrody przy rzęśnięciem oświetleniu. Goście kra- wscy przywieźli Towarzystwu tutejszemu na pamiątkę swych- wiedziny pięknie malowaną tarczą kurkową, przedstawiającą- sto Kraków, w otoczeniu herbów Rzeczypospolitej polskiej,- rtem i pogonią, herby rodzin królewskich, miasta Krakowa,- dziez wszystkich ziem i województw ze stóśownym u dołu- nsem przechowującym pamięć dnia tych odwiedzin. Wie- rtem zajął gmach strzelnicy i okoliczne wżgórzia ogrodo- pięknem oświetleniem. Girlandy świateł paliły się owie- nie dokoła budynków, piramidy świateł gorzały śród drzew- zbarbarne ognie ozdabiała całe wżgórzia ogrodowe. Naj- kniej wszakże wydawało się przeźrocze umieszczone naprze- wnijsia do ogrodu w pośród zielonych bluszczów i gałęzi- szatkacie gotyckiej bramy ustawionych. Przeźrocze to wy- rzało herby miasta Krakowa i Lwowa, z orłem białym w po- zzerwonem i lwem złotym w polu niebieskiem, u góry dwie- wie spojone z napisem: „Kochajmy się.“ U dołu z na- em: „Hej! ramię do ramienia.“ Strzelanie o nagrody- wało do północy i trwać będzie jeszcze przez dziś i jutro. Ju- we wtorek o godzinie 6 wieczorem nastąpi ocenienie naj- niejszych strażaków i rozdanie nagród.

Jedną tylko okoliczność przy tej uroczystości przykre- rawiła wrażenie, a mianowicie to, że nie postarano się na- przyjęcie tak miłych gości, przybywających ze starożytnego- du naszego, o stóśowniejsze przyozdobienie ścian wewnątrz- zelnicy miejskiej, pamiątkami i godłami zgodnymi z uczuciem- narodowym i z duchem dzisiejszego naszego zacnego mieszczań- wa. Mielmy nadzieję, że przy drugich da Bóg odwiedzinach- kie krakowscy znajdą odpowiedniej na swe przyjęcie ozd- one wnętrze naszej strzelnicy miejskiej.

Deputacja tutejsza wysłana do Wiednia w sprawie gimna- um polskiego miała posuchanie u N Pana w piątek dnia 5go- m. N Pan oświadczył raczył deputacji, że każe sobie przed- rzeć całą i spodziewa się, że spełnienie życzeń miasta- nie mogło przyjść do skutku (wird keinen Anstand finden). Helfert, szef sekcji oświecenia, miał się także przychylnie- sprawie tej oświadczyć. (Czas.)

Tarza, ofiarowana tutejszemu towarzystwu przez strzel- w krakowskich, zwróciła powszechną uwagę symbolicznem- nieniem przedstawionych na niej przedmiotów. Widok Kra- wa, zdjęty z mogiły Kościuszki, a otoczony herbami wszy- kich województw i ziem polskich, jak daleko granice ich za- rześliło potężne ramię królów, których popioły spoczywają na- wawelu, a nad tém wszystkiem orły i pogonie Rzeczypospolitej, to wyraz myśli żyjącej w tém mieście pamiątek. Miasto Lwów- powiedziało nam, oświeclając swego lwa złotego, obok sre- nego orła, połyskującego na Floryańskiej branie pod jedną- rona i jedną dewizą: „Hej! ramię do ramienia!“ Nad her- mi dwie dłonie uściskiem złączone, i napis: „Kochajmy się“,- spełniały wymowną odpowiedź ruskiej stolicy na bratnie- wa Małopolan.

Kto był obecnym zgromadzeniu na strzelnicy, a pamięta- wniejsze obchody tego rodzaju, ten mógł osądzić postępek, jaki- uczucie się do narodowości polskiej zrobiło w ostatnich cza- ach u naszego mieszczaństwa. Dawniej nie słycać tam było- słowa po polsku, na tarczach umieszczano godła i napisy- niemieckie, a członkowie rozmawiali po niemiecku, jakby Lwów- stał w samym środku Rzeszy niemieckiej. Dziś zaszła w tej- zerze ogromna zmiana, trudno usłyszeć rozmawiających po- niemiecku, wszędzie widać stroje i godła narodowe, nawet- członkowie towarzystwa, nieumiejący po polsku, przywdziali- antusze i zamienili kapelusze na czapki rogate. Okoliczność- jest tém bardziej pocieszającą, gdy słusznie wnosić można,- takie przenarodowienie się nie będzie się ograniczało na po- rzechownych tylko oznakach.

Lwów, 12 września. Dziennik Polski pisze:  
„Numer wczorajszy Dziennika Polskiego został za- rany przez c. k. policję, z rozkazu c. k. sądu krajowego- sprawach karnych. Konfiskata nastąpiła tak późno, że nie- mogliśmy już ani rozesłać dziennika w drugim zmienionem- planiu, ani zawiadomić zamiejscowych naszych abonentów- zaszłej w rozesłaniu Dziennika przeszkodzić.“  
„Skonfiskowanym został z rozkazu władzy nr. 71 Dzien- nika Literackiego, a redakcji wytoczono proces z powodu- przekroczenia § 305 ustawy karnej, upatrywanego w artykule:

„Listy z wycieczek za granicę.“ Wczoraj po południu była w drukarni p. Winiarza, w biurze redakcyi i w biurze admini- stracyi Dziennika Polskiego rewizya. Komisya złożona z urzędników sądu karnego i policyi, wysłana dla przetrząsnięcia wspomnianych lokalności, szukała za rękopisem artykułu wstępnego, zamieszczonego w numerze 208 i 209 Dziennika. Rękopis wspomniany nie został odszukany.“

## FRANCYA.

Paryż, 10 września. Ponawia się ciągle pogłoska, że na- stąpią ważne zmiany w gabinecie paryskim, a mianowicie iż minister Thouvenel miejsca swego ustąpi jednemu z ludzi, którzy by byli zręczniejszymi od niego narzędziami austriacko- reakcyjnego systemu, zyskującego coraz większą przewagę we Francyi pod wpływem cesarzowej. Minister Thouvenel także na zbytek soków liberalnych w swoim organizmie skarżyć się nie może, jest drobnostkowy biuralista i człowiek bez wyższych pomysłów, ale tyle jednak ma rozsądku iż nie chce, aby cesar- stwo podstawę swoją na korzyść właśnie najzaciętszych wro- gów samowolnie podkopało i zniszczyło. Tymczasem jeśli mar- grabia Thouvenel będzie istotnie przekonanie swoje wyżej ce- nił, niż swój urząd, to niewątpliwie ustąpi z ministerstwa, bo bynajmniej się nie zanosi za zmianę polityki dotychczasowej we Francyi. Owszem, w najwyższych kołach wielkie jest zado- wolenie z losu, który spotkał Garibaldeggo, a teraz kiedy tym- sposobem Włochy straciły wyobraziciela najwyższej swęj mo- ralnej siły, widzi ograniczona polityka cesarska swoje korzyść w anarchii i bezsilności półwyspu. Wobec nieruchomości i obo- jętności gabinetu tuileryjskiego w straszliwym znajduje się kłopot- cie rząd włoski, a szczególnie minister Ratazzi, który w Na- poleona uwierzył i całą swoją politykę na nim opierając, wy- parł się polityki narodowej i powszechnego instynktu. Ustą- pić w takiej chwili, kiedy się rydwan państwa, jak to mówią, wciągnęło w kałużę, na to wstyd prosty niepozwała, a pozosta- wszy przy sterze rządu, to trudno zrozumieć co robić i jak ro- bić. Parlament będzie musiał być odroczone, bo niepodobno przed nim stanąć z próżnemi rękoma, a cesarz Napoleon teraz ani słuchać, ani widzieć, ani wiedzieć nic zgola niechce. Jak sobie z Garibaldim począć, także trudno się zdecydować, dla tego też, wbrew wszelkim wieściom, minister żadnego stano- wczego nie chwycił się przedsięwzięcia. Radził się z jednej strony uczonych, prawników, dyplomatów etc., a ci ludzie urzę- dowi, zapatrując się na rzecz przez okulary ograniczonej teo- ryi lub rutyny, wyrzekli, iż proces trzeba wytoczyć. Tymcza- sem z drugiej strony wie dobrze Ratazzi, że sądenie Garibal- deggo jako zbrodniarza jest pogwałceniem najwznioślejszych i najdrażliwszych uczuć narodowych, i że opinia publiczna w całej Europie, jak to wszystkie niemal dzienniki okazują, oburza się również na tę myśl. Ta ogromna opozycja w kraju i za granicą paraliżuje działalność rządu włoskiego, który za- łąże teraz szczerze, że nieposzedł za radą ministra Depretis i nie ogłosił zaraz po bitwie pod Aspromonte powszechnej am- nestyi. Przytém grozi mu jeszcze klęska z powodu nader nie- pomyślnego stanu zdrowia Garibaldeggo. Rana jego bardzo za- palona, dla tego że kostka jest nadwężona, a kuli nie było można wydobyc; noga tak mocno spuchła i gorączka tak się wzmacnia, iż mowa już jest o amputacyi. Z ogłoszonych listów Garibaldeggo i ludzi, którzy z nim byli pod Aspromonte, jak np. z listu Anglika, naocznego świadka, który pisze do londyń- skiego Daily News, pokazuje się niezbicie i niewątpliwie, że Garibaldi nie chciał się bić, że do ostatniej chwili wołał i czyni- nił co mógł żeby swoich wstrzymać od strzelania, że w czasie tych usiłowań rannym był dwukrotnie, że nawet i wtedy nie przestał wstrzymywać walczących i że gdyby królewscy nie byli sobie, słuchając instrukcyi Cialdiniego, postąpili tak bez- względnie, byłoby się całkiem bez krwi rozlewu obeszło. Nie- mały gniew ściągnął także na się rząd przez aresztowanie owych dwóch deputowanych w Neapolu, którzy w istocie po- dobno nie nie przewinili i wcale pod Aspromonte z Garibaldim nie byli.

Paryż, 11 września. Reakcyjny dziennik la France nie- wielkie zrobił wrażenie owemi dwoma listami senatora Lague- ronniera, o których wspomnieliśmy, tyczącami się sprawy wło- skiej; mało które inne pismo rozwodziło się nad niemi; zarę- czają jednak, że Constatu ti o n e l sposobi się do piorunującej odpowiedzi, wsiadłszy na swego półurzędowego rumaka. Choć- by to w istocie było prawdą, nie będzie miała owa kłótnia in- nego znaczenia, jak kłótnia dwóch aktorów, którym na scenie grać kazano role dwóch nieprzyjaciół. Twierdzą niektórzy, iż dziennik France wymyślonym został na to, aby był poniekąd konduktorem politycznym, któryby ciosy zagniewanej opinii pu- blicznej od rządu zwracał na nie fortuną redakcyi, inni jednak utrzymują, że w rzeczy samej cesarz stał się teraz przeciwni- kiem nieubłaganym jedności włoskiej, niechcąc, aby tuż u gran- icy Francyi powstało wielkie i niepodległe państwo, używające w całej pełni swobód politycznych; które polityka napo- leońska tak znacznie Francuzom okroiła. W sprawie włoskiej zresztą znowu zaszła pauza, która przynajmniej tak długo trwać będzie, dopóki cesarz z Biarritz nie wróci do Paryża. Jakiego rządu włoski chwyci się postanowienia co do Garibaldeggo nie- wiadomo jeszcze, chociaż podług dzisiejszych wiadomości naj- prawdopodobniejszą zdaje się rzeczą, że 25 września, przy spo- sobności ślubu księżniczki Pii, ogłosi powszechną amnestyą dla wszystkich, którzy w ostatnich ruchach udział mieli. Rozmaite plany oddania go pod sąd senatu, komisji wojskowej, sądu kry- minalnego w Reggio itd. o których ostatniemi dniami mówiono, już podobno zaniechano. Garibaldi sam jest mocno chory; w najlepszym razie, jak mówią, nie będzie mógł przedź jak za- trzy miesiące stanąć na nogach, mimo to jednak życzy sobie, aby go pod sąd oddano, wie bowiem, że sprawa skończyć by się musiała zupełnym dla niego tryumfem. W dziennikach dzisiej- szych znajdujemy wszystkie urzędowe sprawozdania o bitwie pod Aspromonte, które najzupełniej potwierdzają to, co z przeciwnej strony pisano, że wojsko pierwsze, bez poprzedniego wezwania uderzyło na Garibaldistów, i że Garibaldi został rannym w chwili, kiedy zakładał swoich, żeby nie strzelali.  
— Dzisiejsza Patrie potwierdza co mówiono niedawno

temu o liście pisanym przez prezydenta Juareza do cesarza Napoleona. Prezydent utyskuje nad tém, że właśnie napaść Francuzów przeszkodziła mu w utworzeniu stałego i silnego rządu, na którego brak rząd francuski się skarży. Statki fran- cuskie płynące do Meksyku miały kilka nieszczęśliwych przypad- ków; okręt le Prince Jérôme spalił się w porcie Gibraltarskim, wszakże wszystkich ludzi zdołano uratować, a drugi le Fleurus w skutek uderzenia na inny statek, tak mocno został uszkodzony, że musiał wrócić do Gibraltaru, aby się wyłatać.

— Wojna czarnogórsko-tarecka zdaje się być skończoną, układ został zawarty w przytomności konsulów rosyjskiego, francuskiego i austriackiego. Oprócz trzech dawniej już wy- mienionych warunków, zastrzeżono w nim usypanie gościńca handlowego od granicy do Cetyni, rozgraniczenie tak jak w r. 1859, ustąpienie Grachowa Czarnogórcom, wymiana dezerte- rów i otwarcie stóśunków handlowych między Czarnogórą i są- siedniemi prowincjami tureckimi. Na ostatniem posiedzeniu konferencyi serbskiej w Stambule przyjęto podobno, że Turcy z pięciu fortec, które mają w głębi kraju, trzy oddadzą Serbom, wszyscy mieszkańcy tureckiego rodu Serbią opuszczą i wyjadą także z Białogrodu, obrąb cytadeli białogrodzkiej cofniętym zostanie od miasta. Tymczasem krwawy bój w Uzycy między Serbami i Turkami, skończył się klęską drugich; zginęło ich przeszło 30, inni są obleżeni w fortecy i w domach swoich. Przeszło 170 magazynów i 130 składów Turcy spalili; dyploma- cyja zagraniczna zmusiła obiedwie strony do zawieszenia broni.

— Brat zmarłego ministra Cavoura przybył do Paryża; Minghetti wyjechał do Londynu, a Benedetti bawi jeszcze na wyspie Korsyce.

Paryż, 12 września. Minister Ratazzi, uznając trudność położenia swego i widząc jasno, że nie może stanąć z próżnemi rękoma przed parlamentem, w którym zebrało się przeciw niemu nie mało już przyczyn do gniewu, postanowił odroczyć zwo- łanie parlamentu aż do listopada, i korzystając ze zwłoki, albo wymóżyć na rządzie francuskim oddanie Rzymu, albo też wystąpić z gabinetu. Wszelkie usiłowania jego w chwili obecnej darem- nemiby były, ponieważ cesarz nie będzie się zajmował żadną sprawą ważniejszą w Biarritz, a nawet o tém postanowieniu swoim dał znać do Turynu. Gazeta urzędowa turyńska odiera od rządu zarzuty, jakoby bezwzględnie sobie był po- stąpił z Garibaldim, jednakże nie podlega wątpliwości, że miej- sce w którym go zamknięto jest tak samotne, tak odległe i przy- stęp do niego tak uciążliwy, że z trudnością tylko można po- starać się o te potrzeby i wygody, które dla ciężko rannego są niezbędne. Chociaż, podług dzisiejszych wiadomości, polepszył się nieco stan zdrowia Garibaldeggo, to jednak lekarze bynaj- mniej jeszcze nie są pewni, czy mu nogi nie będzie trzeba odjąć. W Anglii zapal i udział dla Garibaldeggo wzmaga się coraz bar- dziej; z każdym dniem nadchodził ztamtąd do Spezji telegra- fem mnóstwo troskliwych pytań o jego zdrowie, najznakomitszy chirurg lazaretu wojskowego londyńskiego już wyjechał, aby być radą swoją choremu pomocny, a mityngi zbierają się po miastach angielskich, jedne aby wnieść prozbę o wypuszczenie Garibaldeggo, drugie aby wymóżyć ustąpienie załogi francuskiej z Rzymu.

— Nie ma dotychczas jeszcze urzędowego potwierdzenia wiadomości o stanowczem zakończeniu konferencyi stambul- skich, tyczących się Serbii, chociaż na drodze prywatnej już wczoraj się dowiedziano, że konferencya przyjęła projekt mar- grabiego de Moustier, nieco zmieniony przez Turcyi i Austryi.  
— Laeroix, wydawca Nędzników Wiktora Hugo, wy- prawia dla tego poety, który obecnie podróżuje po Belgii, wiel- ką ucztę w Brukselli.

Rada administracyjna powiatu Clermont wniosła o to, żeby długi zrobione w szynkowniach i handlach wina, uważane były przez sądy tak jak długi przy kartach, to jest za nieob- wiewujące.

## WŁOCHY.

Turyn, 11 września. Po sądzie wojskowym, sądzie senator- skim i sądach przysięgłych w Reggio zdecydowano się w końcu na amnestyę, która wydana być ma przy okoliczności zaślubin drugiej córki Wiktora Emanuela, księżniczki Pii, z królem por- tugalskim. W turyńskim Dz. Urzędowym broni się gabinet przeciwko zarzutom, jakoby się nie miał obchodzić z Garibal- dim z przynależnym takimemu mężowi uszanowaniem ani z zwy- czajną ludzkością. Jeżeli powiada Gazzetta Uffiziale, zby- wało początkowo w Varignano na lekarstwach, nie było to winą ministerstwa, ponieważ to „od 1 września udzieliło było rozkaz, ażeby w pobliskim mieście La Spezia przysposobiono wszystko i ponieważ pułkownika Santa Rosa i jednego z urzę- dników intendantury zaopatrzono w najobszerniejsze pełnomo- cnictwa.“ Urzędowe te uniewinnienia przyznają zatem, że Ga- ribaldemu w pierwszych dniach jego uwięzienia zbywało na naj- niezbędniejszych potrzebach. Co się tyczy surowego obchodze- nia się z jeńcami, twierdzi organ urzędowy, że zarzuty te nie mają żadnej podstawy i do Garibaldeggo wpuszczono jego syna, jego teścia Canzio, przyjaciela jego Deiderego z żoną, panią Schwabe i „wielką liczbę innych osób, jako to generałów Turra i Bixio, p. A. Vecchi, margrabiego Giorgio Pallavicini i jego żonę; zresztą sam Garibaldi oświadczył, że za wiele odwiedzin go męczy.“

— Pierwszy wyrok w wielkim procesie Garibaldeggo prze- ciwko cesarzowi Ludwikowi Napoleonowi już zapadł: Movi- mento wskazał sąd za odrukowanie proklamacyi Garibal- deggo z Marsali w osobie odpowiedzialnego wydawcy na 20 dni więzienia i 200 franków grzywny; dnia 6 b. m. zabrano tenże dziennik za odrukowanie pisma Garibaldeggo przesłanego z po- kładu „Duca di Genova.“ Pomiędzy tłumem lekarzy, którzy obecnie Garibaldeggo łożę boleści otoczyli, utworzyły się dwa obozy: zwyczajni lekarze pacjenta mało mają nadziei, podczas kiedy komenderowani lekarze, ci sami, którzy biuletyny wy- dają, takimi są optymistami jak cały rząd od czasów objęcia steru władzy przez Ratazzego. Pomiędzy jurystami, którzy się ofiarowali bronić Garibaldeggo, gdyby sprawa jego przed sąd wytoczoną być miała, znajduje się także F. D. Guerazzi.



Ratazzi postanowił podobno już wcale nie zwoływać sejmiku, ale raczej rozwiązać izbę poselską i rozpisać nowe wybory...

Twierdzeniu Garibaldi, iż mu przyrzeczono po wzięciu go w niewolę pozwać w sądzisz angielski, zaprzeczają, jak wiadomo, organa rządowe...

Jenerał Cugia, który jak wiadomo w Palmirze dowodził, mają pensjonować. Na swoje obronę ogłosił memorandum, w którym utrzymuje, że instrukcje ustnie mu dane...

Pomimo proklamacji jenerała Cialdiniego oddziały Garibaldi, znajdujące się w niższych Włoszech, się nie poddały. Naczelnicy tychże pisali do Garibaldi, a ponieważ nie otrzymali żadnej odpowiedzi, pozostali pod bronią...

Zadzwonia tu nie pomysł wysłanie księdza Stellariego do Rzymu; król rozkazał mu zawiadomić papieża o mających nastąpić zaślubinach księżniczki Pii...

Sprawozdanie margrabięgo Pallavicini o potyczce pod Aspromonte, stoczonej dnia 29 sierpnia brzmi: Reggio, 1 września 1862. Stosownie do udzielonych mi przez Waszę Ekselencję pod dniami 28 sierpnia instrukcji opuściłem Reggio...

Turyń, 13 września. (Tel.) Pogłoski jakże wczoraj na giełdzie paryskiej o stanie zdrowia Garibaldiego rozsiewano, są mylne...

Wiadomość miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 września. Numer 35 Dż. Urz. rejencji poznańskiej zamieszcza następujący regulamin rewizyjny, dotyczący regulowania rzeki Lubieszki w pow. pleszewskim...

czew, Osiek, Góry, Zalesie, Brzustów i Nosków ukończono, wydajemy celem utrzymania teje przestawy rzeki w odpowiednim dla spadu wody profilu na mocy §. 11 ustawy z dnia 11 marca 1850...

Srem, 10 września. Dnia 10 lipca odbyło się przed południem o godzinie 11 walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu śremskiego, a po południu o godzinie 4 walne zebranie członków Towarzystwa oszczędności i pożyczek wekslowych...

i powinni większe płacić składki, zgromadzenie wyraziło gorące i dnoymylnie życzenie, aby komitet poznański z prawej strony Warty...



Zakład wyższy naukowy dla panien w Trzemesznie

rozpocznie od św. Michała r. b. nowy rok szkolny. Szanowni rodzice, którzyby mu córki poświęcić zechcieli raczą zgłosić się do przełożonej...

Blakowska, przełożona.

Na dobrach Pawłow w powiecie Sremskim subintabulowane są w Rubryce III, pod Nrem. 4 z testamentu niegdyś Magdaleny Twardowskiej...

1) dla Julianny Kurowskiej kwota 33 tal. 10 sgr.

2) dla Teresy Czeckiej kwota 20 tal.

Wierzycielki te z pobytu niewiadome lub ich spadkobiercy albo praw nabywcy wzywają się do tych intabulacji...

Rodzice chcący od św. Michała oddać na stancję panią, uczęszczającą do któregoś z tutejszych pensjonatów...

Na stół i stancję przyjmie kilku uczniów uczęszczających do tutejszych gimnazyj...

Maksymilian Ziemkiewicz, nauczyciel. Blizszych wiadomości udzieli kupiec Nowicki ul. Wrocławskiej.

Do 2 panienek Polek mogę przyjąć od 1 października r. b. jeszcze 3 na wychowanie i wykształcenie we wszystkich wiadomościach i sztukach pięknych...

Betkowski,

Nauczyciel przy szkole realnej i obywatel. (2782)

Dominiem Siedlęmin pod Jarocinem poszukuje urzędnika gospodarczego nie żonatego. Miejsce jest zaraz do objęcia...

Modzieniec, z wiadomościami klasy trzeciej, w latach 15-16, znajdzie miejsce za ucznia w aptece mojej.

Jagielski, Rynek 41. [2786]

Conversation française, cours grammatical littérature franc. polon. et allemande. S'adresser à Msr Zupański ou à Msr. Sussmann.

[2777]

Z początkiem października rozpocznę mój kurs tańca w Wągrowcu.

Czarnobul pod Kwieciszewem. [2779] Kornel Szczepanski.

Regularna komunik. parowcami.

Szczecin-Ryga

(od miasta do miasta)

na parowcach „Herrmann“ i „Tilsit“. Odjazd w każdą środę, o godzinie 6 z rana. I. kajut. 16 tal., II. kajut 12 tal., miejsce na pokładzie 8 tal.

Szczecin-Kłajpeda-Tylża na parowcu „Memel-Packet“.

Odjazd: dnia 5. 15 i 25 każdego miesiąca o 11 godzinie przed południem.

Kajut. do Kłajpedy 6 tal., do Tylży 7 tal., miejsce na pokładzie do Kłajpedy 2 1/2 tal., do Tylży 3 1/2 tal.

Proschwitzky i Hofrichter, (1451) Szczecin i Swinemünde.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło:

Nauka Homeopatyi,

(Lehrbuch der Homöopathie von Dr. Arthur Lutze etc. — Cöthen)

(w 8ce najmniej 30 arkuszy druku)

spolszczona za upoważnieniem autora, nakładem

Dr. Antoniego Kaczkowskiego,

praktykującego lekarza homeopatę we Lwowie, przy ul. Frenela 1. 116.

Jak statystyka lekarzy całej monarchii austriackiej, podana przez Dr. J. Nader'a w Wiedniu świadczy, przypada na całą Galicję, Bukowinę i Krakowskie nieco więcej niż 1,000 lekarzy, między nimi mamy podług spisu w II poszytce czasopisma lekarskiego „Homeopata polski“ r. b. na 45 lekarzy allopatów, tylko jednego lekarza homeopatę...

Zamówienie w homeopatyi spowodowało sumiennego zwolennika do tłumaczenia dzieła Dra Artura Lutzego p. n. „Lehrbuch der Homöopathie von Dr. Arthur Lutze etc., Cöthen 1860.“

Ze względu na dobro ogółu, na sławę i rozpowszechnienie zbawiennej nauki Dra Samuela Hahnemana, ażeby też powstrzymać pochop samolubnych i zarozumiałych przemysłowców, objęta mimo braku czasu i sił spracowanych, ciężki obowiązek wierzytelnego opracowania wyżej wymienionego dzieła...

Cena wspomnianego dzieła w drodze przedpłaty do końca grudnia b. r. jest 4 złt. w. a., później nastąpi podwyższona cena.

Przedpłata przesyła się franco do redakcyi czasopisma lekarskiego Homeopata polski, przy ul. Frenela 1. 116 we Lwowie.

Drugi poszyt czasopisma Homeopata polski rozesłany, w redakcyi można jeszcze dostać całoroczne wydanie 1861 r.

Dr. Antoni Kaczkowski, redaktor czasopisma lekarskiego „Homeopata polski“, przy ul. Frenela 1. 116 we Lwowie. (2489)

Dominiem Tarkowo poszukuje do gospodarstwa ewala, posiadającego dobre zaświadczenia szkolne, i mającego już niejakiś wiadomości gospodarskie. Blizsza wiadomość w Tarkowie pod Bydgoszczą. Nowa Wieś. [2737]

Ekonom w dobre zaświadczenia i rekomendacye zaopatrzony szuka od 1 października pod korzystnymi warunkami miejsca. Blizsza wiadomość u Gniadkiewicza w Uchorowie pod Mur. Goślina. (2775)

M. Klein, w Poznaniu.

Właścicielom gorzelnii i gospodarzom.

polecamy doskonale wykonane normalne alkoholometry z poświadczaniem ich zrewidowania i tabelą, manometry od 1 do 5 atm., wszelkie gatunki termometrów do zacieru, słodemieczy, Ludeisdorfskich próbomierzy kwasów, próbomierzy perek wedle dr. Krokera, wagi piwa, alkoholometry wedle Richtera i Trallesa, wagi ługu, cukru, mleka, octu i eteru.

Barometry, które zmianę powietrza 24 godzin wprzód wskazują po 3 tal., eleganckie termometry do pokojów i okien od 15 sgr. Zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najpункtualniej a instrumenty tak bywają opakowane, że je w wszelkich kierunkach przesyłać można. Br. Pohl, optycy, [2784] ulica Wilhelmowska No. 9.

Szanownej Publicznosci pozwalam sobie niniejszem donieść, że z składem moim trzewików damskich przy ul. Wilhelmowskiej No. 9 połączyłem skład pięknych i trwałych butów męskich i przyjmuję zamówienia na tak wielokrotnie poszukiwane kamazse damskie z francuskimi korkami po miernych lecz stałych cenach. [2752]

Proboszczowskie żyto i pszenice do siewu, sandomierskie, hiszpańskie dubeltowe żyto i czeskie żyto krzewiace się, jako też guano Peruwiańskie superphosphat poleca S. Calvary. [2778]

Dom Zleceń

Braci Chotoms ich, Koronowicza & Spółki w Królewcu w Pr.

załatwia wszelkie stosunki rolnicze, przemysłowe, handlowe, artystyczne, naukowe, tyżące się sprzedaży lub zakupu pomiędzy Polską, Rosyą, Niemcami, Anglią, Francją i Austryją.

Bierzże w komis kupna, sprzedaż lub dzierżawę, dóbr, lasów, domów za 1% komisowego; produktów, narzędzi, maszyn, sprzętów rolniczych, przemysłowych, artystycznych, naukowych i domowych za 2%; towarów kolonialnych, przetworów chemicznych, cygar, win, owoców zagranicznych świeżych i suszonych, ryb, ptaków, zwierząt, tak co do chowu, jak i do spożycia i t. d. za 3 do 5%.

Celem przedsięwzięcia naszego: wygoda publiczna, zysk drobny ale częsty; dla tego rabat, do jakiego zwykle mają prawo komisyonerzy a który ofiarują fabrykanci lub kupecy, odstępuje komitentom, ograniczając się na wyżej wymienionych zyskach. (2584)

16. Plac Wilhelmowski 16.

Powróciwszy z mej podróży w celach handlowych zaopatrzyłem skład mój na nadchodzącą porę przez bezpośrednie zakupna w najnowsze francuskie i angielskie materye z odpowiednimi modelami i polecam takowe Szanownej Publicznosci do laskawego uwzględnienia.

M. Graupé,

16. Plac Wilhelmowski 16. [2691]

Na nadchodzącą porę roku nadeszły

MATERYE NA SUKNIE

wszelkiej nowości, i dostarcza mój skład obfity dobór takowych.

Antoni Schmidt,

(Skład towarów modnych). [2785]

Szanownych producentów chmielu w tych powiatach, dokąd zagraniczni kupecy nie przybywają, zawiadamiam uprzejmie, że pragnąc dogodzić wielokrotnie objawionym życzeniom, założyłem tu w Poznaniu skład chmielu, i przyjmuję produkt ten w komis celem uskutecznienia sprzedaży onegoż.

Szanowni komitenci zaszczycając mnie poleceniami swemi raczą mi zarazem oznajmić swe życzenie, czy mi dadzą upoważnienie do konjunktur, lub też pewną naznaczoną cenę, niżej której produktu owego sprzedać nie dozwolą. W każdym razie staraniem mojem będzie zasłużyć sobie przez troskliwość o zlecony mi interes i przez jak najumiarkowańsze koszta na zaufanie szanownych ziemian Poznańskich.

Ludwik Kunkel

Handel nasion rolniczych, ulica Garbarska No. 18. [2781]

Handel towarów modnych i ubiorów damskich

F. BOGUSŁAWSKIEGO

13. przy ulicy Wilhelmowskiej, obok Bazaru 13.

poleca swój obficie zaopatrzony skład w artykuły jesienne i zimowe, jako to: Suknie wełniane, Tybety, Rypsy, Lamy, materye na pokrycie futer, czarne mantyny i Poult de soie, płaszcze, paletony, kaftaniki, kontusze, zuawki, Garybaldki i suknie w wszelkich krojach i wyrobach. Zareczając za rzetelną usługę i jak najumiarkowańsze ceny, upraszam uprzejmie o laskawe względy. [2754]

F. Bogusławski.



